Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 17 **Kraków, Wtorek dnia 17 Stycznia 1905 r.** **Rok XIII.**

Dwojaka miara.

W jednym z teatrów wiedeńskich wystawiono sztukę osnutą na tle życia klasztornego. Zakonnicy są tam przedstawieni jako gromada tępych i śmiesznych obskurantów, a wydobycie się z »więzów« klasztornych podniesiono tam do wysokości ideału nowożytnej kultury. Cenzura sztukę przepuściła, a żydowskie dzienniki zachwycają się jej treścią i tendencją. Wszystko jest zatem w porządku. Coby jednak było, gdyby inny teatr wystawił sztukę poświęconą życiu rabinów cudotwórców. Jest to temat bardzo wdzięczny, który może dostarczyć doskonałego wątku do komedji i farsy. Oszustwa tych szarlatanów, praktykowane publicznie na olbrzymią skalę, proszą się po prostu o wyszydzenie ich i wyśmianie. Nawet dla żydów byłoby korzystnem przełamać wpływy cadyków. A jednak żaden chrześcijanin nie próbował nawet ośmieszać na scenie rabinów, bo zasady chrystjanizmu zakazują lekceważenia i poniżania obcych, choćby nawet błędnych religji.

Jeżeli zaś pojawi się na scenie satyra o żydach, jakiż hałas podnosi prasa żydowska, jak oburzają się i gniewają żydzi, jakie demonstracje i protesty urządzają. Wszakże niedawno, gdy w Warszawie wystawiono wyborną farsę Dobrzańskiego »Złoty cielec« chłoszczącą dowcipnie i wstrzemięźliwie kosmopolityzm i chciwość żydowską, żydzi tamtejsi wywołali formalną awanturę, aby zmusić dyrekcję do zaniechania dalszych przedstawień!

A przecież farsa ta napisana z wielkim talentem, wprowadza nawet dość zresztą nieprawdopodobne, dodatnie typy żydowstwa! Ale żydzi tak się czują panami we wszystkich wielkich miastach Europy, że każde choćby literackie usiłowanie prawdziwego oświetlenia ich obyczajów i ich etyki, uważają jako obrazę panującej rasy i znanym a wypróbowanymi sposobami wywierają zemstę na jej sprawcach. Zwykle jednak hałas podnoszony przez żydów, ma ten skutek, że władze występują w ich obronie, każą surowo śmiałków, którzy odważyli się zaczepić żydowstwo...

Dziwna rzecz, że gdy chodzi o obrazę katolicyzmu represja jest daleko łagodniejszą, a właściwie niema jej wcale... Wogóle bowiem wytworzyło się mniemanie, że żydzi pozostają pod specjalną opieką władzy. Jest to zapewne pozostałość średniowiecznych zasad, kiedy żydzi byli własnością panujących...

Gdyby wśród chrześcijan panowała większa solidarność, gdyby silniej odczuwali napaści skierowane przeciwko swojej religji i swoim tradycjom, gdyby umieli energiczniej i śmielej bronić swych praw, i władze byłyby zmuszone baczniej czuwać nad żydowsko-radykalnymi wybrykami. Na razie jednak stosowaną jest dwojaka miara do chrześcijan i żydów co zdaje się należy w Austrji do gółwnych zasad sztuki rządzenia...

Wracają czasy Cairolego.

Przenoszenie wojsk z Galicji na południe monarchji. — Formalny argument, mający upozorować przyczynę tej translokacji. — Jak było przed 1881 r. — Rozrost irredentyzmu za Cairolego. — Naprężone stosunki austro-włoskie. — Zabór Tunisu. — Przystąpienie Włoch do trójprzymierza. — Popsucie stosunków austro-rosyjskich. — Co się stało od 1900 r. — Prinetti i Tittoni. — Ich podstawa wobec Austro-Węgier. — Powrót do tradycyj Cairolego.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Przesuwanie wojsk austro-węgierskich na południe monarchji jest faktem tak widocznym, że niepodobna go ukryć. Do owych wojsk należą także oddziały, które od końca 1887 r. i od początku 1888 roku stały garnizonem w Galicji. Wobec trudności ukrycia wzmocnienia garnizonów na granicy włoskiej dzienniki i wydawnictwa prasowe wiedeńskie, stojące w stosunkach z ministerjum spraw zagranicznych, otrzymały zlecenie, by przedstawiać owe przesunięcia wojsk w świetle możliwie najniewinniejszem.

Jednym z argumentów, powtarzanych jak najczęściej, jest twierdzenie, że wojska, odwoływane teraz z Galicji, powracają na stanowiska, zajmowane przed 1888 rokiem. Formalnie ów argument wystarczałby do ukrycia właściwych celów translokacji. Istotnie owe bataljony strzeleckie, które stały od 1888 r. w Galicji do tej pory, przebywały poprzednio przeważnie nad granicą włoską lub w punktach, z których łatwo w krótkim czasie stanąć nad granicą włoską. Spytajmy się teraz, jak przedstawiały się stosunki austro-włoskie przed laty dwudziestu i dwudziestu pięciu.

Od czasu kongresu berlińskiego w 1878 r. stosunki między Austro-Węgrami i Włochami pogorszyły się znacznie skutkiem zajęcia przez tę pierwszą Bośni i Hercogowiny. Fakt, że Włochy wyszły na kongresie z próżnemi rękoma (Anglja dostała Cypr; Serbja twierdzę Nisz z okręgiem; Czarnogórze port Antivari z okręgiem) wywołał wśród ludności włoskiej wielkie wzburzenie. Następstwem tego rozgoryczenia był wzrost irredentyzmu. Na czele rządu stał wtedy radykalista Cairoli, człowiek bez energji należytej i bez należytego pojęcia o istocie rządów. Ta słabość gabinetu rozzuchwalała żywioły burzliwe, zwolenników tak zwanej »polityki czynu« i kluby republikańskie. Ajenci irredentystyczni tłumnie nawiedzali Trydent, Tryjest, Istrję. Wtedy też koło 1879 r. wzmocnił austro-węgierski minister wojny garnizony nad granicą włoską. Użył w tym celu bataljonów strzeleckich, ponieważ strzelcom przypada łącznie z kawalerją w pierwszych dniach po wypowiedzeniu wojny tak długo powstrzymywać nieprzyjaciela, zanim postępująca naprzód z każdym dniem mobilizacja nie umożliwi zmasowania nad granicą znaczniejszych zastępów wojska.

Dopiero porażka polityczna, którą Włochy poniosły w 1881 r. skutkiem zaboru przez Francję Tunisu, nakłoniły Depretisa, następcę Cairolego, do podania ręki Austro-Węgrom. Król Humbert, nie żądając nawet zapewnienia, czy otrzyma rewizytę w Rzymie, przybył do Wiednia pod koniec października 1881 r. Podczas tej wizyty przyrzekł, że zarządzi ostre środki przeciwko irredentyzmowi.

W samej rzeczy rozwiązano długi szereg stowarzyszeń anty-austrjackich, przestano protegować ostentacyjnie zbiegów włoskich z Austrji, rozpędzano wreszcie wrogie Austrji demonstracje na placach i ulicach miast włoskich. Owo zbliżenie ukoronowały Włochy przystąpieniem do sojuszu austro-niemieckiego w 1883 r., który się zmienił odtąd w trójprzymierze.

Gabinet wiedeński, na którego czele po śmierci barona Haymerlego stał od listopada 1881 r. hr. Kalnoky, chętnie przystał na ową kombinację dyplomatyczną. Zapewniała mu ona bezpieczeństwo granicy południowej w chwili, gdy Austro-Węgry po zajęciu na Bałkanie placówki wysuniętej pod postacią Bośnji i Hercogowiny musiały zwalczać coraz to bardziej zaczepną politykę Rosji i dbać o zabezpieczenie granicy północno wschodniej.

Już w lat cztery po zawarciu trójprzymierza pokazało się, że przewidywania dyplomacji austro-węgierskiej były trafne. Aleksander III słał pułk po pułku do Królestwa Polskiego na Wołyń i Podole. W grudniu 1887 r. wojna wisiała w powietrzu. Wtedy z ponad granicy włoskiej przenoszono pośpiesznie wojska austrjacko-węgierskie nad granicę rosyjską.

Dzisiaj sytuacja międzynarodowa jest wręcz odmienna. Rosja teraz nie straszna. Lecz we Włoszech już rok piąty młody król prowadzi politykę Cairolego. Zanardelli i Prinetti rozdmuchiwali jawnie irredentyzm. Giolitti i Tittoni robią to samo, lecz zręczniej i ostrożniej. Wiedeńskie ministerjum wojny ponownie zatem ubezpiecza granicę południową. Chce być gotowem na każde zawołanie. Za złe mu tego nikt nie weźmie. Tylko dzięki temu można uniknąć wojny!

WOJNA.

Port Artura.

Dnia 13-go stycznia wkroczyli Japończycy uroczyście do Portu Artura. Przy rozwiniętych sztandarach, wśród dźwięków trąb i muzyki wchodzili wzruszeni zwycięscy, by twierdzę, której zdobycie obficie krwią okupili, jako owoc swych czynów oddać w stałe posiadanie ojczyznie. Wydanie twierdzy przez Rosjan odbyło się według przepisów. Jak donosi *Daily Mail*, przed forty wystąpiły oddziały wojsk rosyjskich, witające nadchodzących komisarzy japońskich sygnałami trąb. W orszakach japońskich, asystujących komisarzom, zagrały trąby, oficerowie powitali się ukłonami, poczem komisarze rozpoczęli swe czynności, objaśniani przez oficerów rosyjskich.

Jenerał Oszima ocenia wartość ogolną zdobyczy wojennej w Porcie Artura na 30 miljonów jenów. Wykaz tej zdobyczy znany jest z raportów jenerała Nogi. 59 fortów stałych, 546 dział, 35 okrętów zdatnych jeszcze do użytku po naprawie uszkodzeń, nie licząc broni i materjału wybuchowego — oto wcale poważne cyfry. Jeżeli do tego uwzględnimy, że w twierdzy było jeszcze około 2.000 koni, zapasy ryżu i mąki, i że załoga twierdzy w dniu kapitulacji liczyła jeszcze około 24.000 żołnierzy, oprócz rannych i chorych — to widać, że obrona twierdzy nie była jeszcze zupełnie wyczerpana, nie była posuniętą do ostatecznych granic. Referenci wojenni pism angielskich i niemieckich zgadzają się na to, że dalsze zdobywanie twiedzy, dalsze szturmy do silnie i prawidłowo ufortyfikowanych fortów, bronionych przez tak liczną i wyćwiczoną w rzemiośle wojennem załogę, pociagnęłyby za sobą olbrzymie jeszcze straty ze strony japońskiej i wymagałyby jeszcze olbrzymich wysiłków.

W okresie, w którym nastąpiła kapitulacja rozpocząć się dopiero mogła najkrwawsza walka o twierdzę. A walka ta byłaby o tyle krwawsza, o tyle obfitsza w straty, że obaj przeciwnicy, skutkiem braku pocisków, walczyćby musieli na bagnety i kułaki. Każdy zdobyty okop, każda wzięta przeszkoda kosztowałaby Japończyków wiele ludzi; w takich warunkach twierdza utrzymaćby się mogła przez kilka jeszcze tygodni.

Inna natomiast rzecz, że dalsza obrona twierdzy byłaby nietylko barbarzyńską ze względów humanitarnych, ale także beznadziejną, gdyż twierdza, jakkolwiek mogła się trzymać jeszcze czas jakiś, w żadnym razie nie przetrzymałaby oblężenia do chwili teoretycznie możliwego nadejścia Kuropatkina z odsieczą, ani nawet do czasu przybycia — teoretycznie uzasadnionego — eskadry bałtyckiej. Kapitulacja Portu Artura była nieuniknioną w styczniu, potrzebną już w końcu grudnia.

Car uznał konieczność tej kapitulacji, zaznaczając w swym rozkazie dziennym do armji i floty, wydanym właśnie z okazji upadku twierdzy, że obrońcy «musieli kres położyć swemu bohaterstwu i poddać się wobec przewagi«.

«Port Artura przeszedł w ręce nieprzyjaciela — czytamy w carskim rozkazie. 11 miesięcy trwała obrona. Przeszło 7 miesięcy okryty sławą garnizon był zupełnie od świata odcięty. Pozbawiony pomocy, bez szemrania znosił oblężenie i moralne męki podczas wzmagania się powodzeń nieprzyjacielskich. Nie szczędząc ani krwi ni życia, garstka Rosjan wytrwała, w usilnej nadziei odsieczy, wobec szalonych ataków nieprzyjaciela. Z dumą Rosja śledziła te czyny bohaterskie«.

Dalszy ciąg rozkazu jest zapowiedzią długotrwałości wojny, sławi potęgę Rosji i wypowiada znowu nadzieje ostatecznego powodzenia.

«Pokój popiołom i wdzięczna pamięć niezapomnianym Rosjanom, którzy polegli podczas obrony Portu Artura, daleko od ojczyzny, umierając za sprawę Rosji, przepełnieni miłością do cesarza i ojczyzny.

Wam, żyjącym, także sława! Niech Bóg leczy wasze rany, niech da wam siły i cierpliwość do wytrzymania nowej ciężkiej próby. Nasz wróg jest śmiały i silny. Walka z nim jest niewymownie trudną, w odległości 10.000 wiorst od źródła naszej siły. Ale Rosja jest potężną.

Podczas swego tysiącletniego bytu przechodziła jeszcze cięższe próby i jeszcze groźniejsze niebezpieczeństwa, lecz zawsze wychodziła z każdej walki na nowo wzmocnioną i z nową potęgą. Nasze niepowodzenia są ciężkie. Ubolewając nad naszemi stratami, nie chcemy się dać w błąd wprowadzić i wraz z całą Rosją ufamy, że godzina zwycięstwa wkrótce nadejdzie.

Modlę się do Boga, aby błogosławił drogiej mi armji i flocie, aby wspólnie zdołały pokonać nieprzyjaciela, na cześć i sławę Rosji«.

Więc car spodziewa się zwycięstw nie tylko po swojej armji, ale także nawet i po flocie!

Z obrazków wojennych.

Jak zmora, dusi mnie wspomnienie naszego odwrotu pod Mukden.

W znaczeniu strategicznym odwrót ten był czemś wielkiem, czemś, co wzbudza podziw. — Po takiej bitwie wyprowadzić w całości armję i przerzucić ją o 70 wiorst wstecz, trzymając ciągle w gotowości bojowej, jest wielką zasługą i umiejętnością.

Lecz nie uważam siebie za wyrocznię w sprawach wojskowych, ani też za spokojnego i bezstronnego historyka. Opisuję to, co odczuwała armja i wszyscy, którzy w ten lub inny sposób z nią się związali. My wolelibyśmy, ażeby taką samą godną podziwu i pełną poświęceń była nasza akcja zaczepna i żebyśmy nie zmuszeni byli oddawać nieprzyjacielowi jeszcze jednej prowincji z jej wszystkiemi bogactwami, z jej wierzącą nam i pracującą na nas ludnością, z jej miastami, wsiami i całą poezją przyrody.

Dla mnie odwrót ten nie był niespodzianką. Trzeciego dnia bitwy widziałem wodza, siedzącego w swym wagonie. Był on, jak zwykle, spokojny i równy, tylko pomiędzy brwiami utworzyła mu się głęboka brózda, w oczach zaś, prócz zaciętej energji, malowała się od czasu do czasu trwoga.

— W tych dniach — mówił — sprobujemy rozbić Kurokiego... — Gdyby mi udało się wykonać plan zakreślony, klęska Japończyków byłaby nieuchronna... Lecz w tak ch przedsięwzięciach częstokroć drobiazg zmienia zupełnie całą postać rzeczy.

I w istobie zdarzył się taki dro iazg... Jedna dywizja się zachwiała i wybornie obmyślany plan spełzł na niczem. Nie wszyscy wypełnili swój obowiązek, nie wszyscy, ale wspominając owe dni, nie mam siły oskarżać żołnierzy... Są oni wszędzi jednakowi — różnicę między pułkami i dywizjami tworzą oficerowie. A prócz tego, nie mogę w żaden sposób zapomnieć swojej rozmowy w okopach ze strzelcami syberyjskimi, którzy bili się, jak lwy, lecz nie wiedzieli, za co właściwie się biją...

Tak, pod brzmieniem smutnych wrażeń cofaliśmy się do Mukdenu. Nerwy mieliśmy rozstrzęsione do granic ost tecznych. Ludzie się oburzali i wpadali w szał wściekłości z lada powodu.

Góry za górami, doliny za dolinami przechodziły w ręce nieprzyjaciół, a my zdaleka żegnaliśmy je oczami, uchodząc stąd copredzej i przynaglając do pośpiechu i tak już wyczerpane konie.

Jakaś dzika, paląca potrzeba niepamięci ogarnęła nas. Ach chwilę, choć jedną chwilę zapomnienia.

Nie bierzcie tego za egzaltację, lub pogoń za barwnym frazesem. Przejeżdżając obok niemych i zastygłych już zwłok żołnierzy, owych świadków i uczestników tych strasznych walk, leżących pokotem przy drodze — zazdrościliśmy im ich snu wiecznego, ich ciszy i spokoju... Oni już nie przeżywają ani tych mąk, ani rozczarowań, ani śmiertelnego zmęczenia, ani zawiedzionych nadziei, nie potrzebują pisać do domu o tym masowym wstydzie, tłomaczyć go w ten, lub inny sposób, dawać najbardziej nieprawdopodobne powody, któreby mogły usprawiedliwić nasze cofanie się w oczach drogich nam osób. Ludzie do tego stopnia nie mogli nad sobą zapanować, że najniewinniejsza w świecie rozmowa doprowadzała niekiedy do ataków histerji. W piersi były nawiązane jakieś niesłychane czułe struny, drgające przy lada dotknięciu falą tęsknych, a częściej — dzikich melodji.

Pamiętam — miałem w Mukdenie do załatwienia interes w banku, który nazajutrz zawieszał swe czynności. Grzeczny urzędnik z całą uprzejmością zajął się moją sprawą, lecz coś wydało mi się w jego czynnościach niesympatycznem; ot, zwyczajne przywidzenie, z którego w normalnych warunkach uśmiechnąłbym się najwyżej. Ale nerwy wypowiedziały mi posłuszeństwo. Zacząłem krzyczeć, czując doskonale, że jeśli będę milczał — rozpłaczę się, jak dziecko, co będzie jeszcze bardziej głupie i nietaktowne. Tylko wyjątkowo silne wstrząśnienia moralne mogą doprowadzić człowieka do takiego stanu. *Niemirowicz-Danczenko.*

Z WARSZAWY.

Korespondencja własna.

Pogłoski o ustąpieniu ks. Mirskiego, obiegające tu uporczywie, znajdują do pewnego stopnia potwierdzenie w coraz wyraźniejszych objawach reakcji. Odbywające się do niedawna zupełnie swobodnie różne narady i zebrania w sprawie obecnego położenia, zaczynają kłóć w oczy policję, która (prawdopodobnie nie z własnej tylko inicjatywy) rozpoczyna »gorliwie« pracować i roztacza troskliwą opiekę nad tego rodzaju wiecami. Było już podobno kilka wypadków wtargnięcia policji do prywatnych mieszkań, w których się naradzano i spisania obecnych tam osób. Zdaje się to świadczyć, iż kolportowana przez pisma rosyjskie »wiosna« ma się ku końcowi, a nawet ta resztka nadziei, jakie pozostawił manifest, zaczyna się rozwiewać. Jest to bądź co bądź bardzo znamiennym faktem, który powinien otrzeźwić tych właśnie «trzeźwych« marzycieli, t. j. ugodowców, że właśnie teraz, kiedy w Petersburgu komitet ministrów opracowuje reformy, wśród których na pierwszym planie jest »zabezpieczenie przed nadużyciami władz«, w całem Królestwie te nadużycia otrzymują sankcję najwyższej władzy miejscowej, t. j. jenerał-gubernatora. Mówię tu o podjętej obecnie akcji w gminach, celem wprowadzenia w nich urzędowania w języku polskim, do czego, według obowiązujących w kraju naszym ustaw, gminy mają zupełne prawo. Pomimo to jednak we wszystkich gminach urzędowano dotychczas jedynie po rosyjsku, gdyż do tego zmuszali, nie opierając się na żadnym prawnym przepisie, naczelnicy powiatów i gubernatorowie. Na skutek podjętej w tym celu agitacji, a głównie pod wpływem nawoływań *Polaka*, po wsiach dość rozpowszechnionego, gminy zrozumiały wreszcie, że postępowanie władz jest nieprawne i poczęły na zebraniach

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

17 (Ciąg dalszy).

Przechadzka wśród mrozu zmęczyła go i sprowadziła sen. Szybko znalazł się w wygodnem łóżku i przymknął powieki. I nawet nie wiedział, kiedy zasnął, jak to bywało za czasów chłopięcych pod strzechą ojczystego dworu.

VIII.

Jedenasta przedpołudniem biła na zegarach wiedeńskich, gdy Stanisław zajechał przed furtkę willi na Wahringu. Rankiem opuścił Semmering drugim pociągiem pośpiesznym. Na baronową nie chciał czekać dłużej, przekonawszy się, że nie przyjechała również i w nocy.

U progu powitał go Andrzej jeszcze czerwieńszy, niż zwykle i nieco zaspany.

— Co słychać? — spytał Stanisław.

— Wszystko dobrze, paniczu — odpowiedział stary służący.

— Czy był kto podczas mojej nieobecności?

— Nie, nikogo nie było.

— Gdzie są listy?

Andrzej wskazał ręką na spory pakiet listów i gazet, leżących na stole w przedpokoju. Stanisław gorączkowo rozrzucił pakiet, szukając, czy nie znajdzie listu od baronowej. Nie znalazł! Wyłącznie listy z kraju od znajomych, od krewnych, od rządcy i od adwokata ze Lwowa. Listu od baronowej nie było. Ogarnęło go zdumienie raczej, niż zaniepokojenie. Jeszcze przed paru dniami zatrwożyłby się przedewszystkiem o zdrowie tej kobiety, którą, jak mu się zdawało wówczas, kochał bardzo silnie. Teraz był tylko zdziwiony, że baronowa nie uważała za właściwe choćby paru słowami usprawiedliwić sprawienego mu zawodu. Zgarnął gazety i listy na tacę i zaniósł je do gabinetu. Kazał Andrzejowi przygotować kąpiel, tymczasem zaś czytał listy i przeglądał gazety. Miał cały dzień wolny, bo następne posiedzenie Izby naznaczono dopiero na dzień jutrzejszy. Postanowił tedy po odświeżeniu się pozostać w domu i przepisać powierzony mu koncept umowy między rządem i prezydjum Koła polskiego. Zgodzono się swego czasu zrobić odpis na czysto w dwóch egzemplarzach: jeden dla prezesa gabinetu, drugi dla prezesa Koła polskiego. Stanisław dowiedziawszy się, że kąpiel już gotowa, polecił Andrzejowi poszukać sklepu z materjałami piśmiennymi i kupić parę arkuszy grubego, pięknego papieru.

Odświeżony, ubrany, zjadłszy drugie śniadanie przygotowane zawczasu przez Andrzeja, chodził Stanisław niecierpliwie po pokoju, czekając na powrót służącego. Ten długo nie wracał. Ale Stanisław nie dziwił się owej zwłoce, wiedział bowiem, że w tej stronie miasta o papier w takim rodzaju, jakiego potrzebował, jest dosyć trudno.

Wreszcie znudziło mu się czekanie, postanowił więc jeszcze przed przybyciem Andrzeja przygotować powierzony mu przez prezesa koncept umowy, który miał przepisać. Z pugilaresu wyjął dwie kartki najmniejsze, wygładził je starannie i położył na biurku. Potem poszedł do szafy i kluczykiem, który miał przy sobie, otworzył ogniotrwałą kasetkę, zanurzył rękę i wydobył paczkę papierów, tudzież banknotów. — Szukał pozostałych ćwiartek konceptu. Nie znalazł. Sądził, że się przy szukaniu pomylił, podszedł do okna i szczegółowo przeglądał zawartość kasetki, papier po papierze, banknot po banknocie. — Bruljonu umowy ani śladu. — Niespokojny, zawrócił do szafy i sięgnął znowu ręką do kasetki. Była pusta! Nie wierząc dotykowi, drżącą ze wzruszenia ręką zapalił świecę i z światłem nachylił się, by zobaczyć, czy istotnie w kasetce nic nie zostało. Nie! Kasetka była próżną i tylko jej stalowe, wypolerowane ściany migotały się skrząco w świetle skaczącego nerwowo płomyka.

Stanisław teraz już nie wątpił, że ktoś w jego nieobecności otworzył kasetkę i zabrał bruljon umowy. Tysiące myśli wirowało pod jego czaszką tak szybko, że właściwie żadna z nich nie zarysowała się wyraźnie i jasno. Ten, kto zabrał bruljon, nie był zwyczajnym złodziejem, ponieważ pieniądze zostawił nienaruszone. Nie brakowało ani jednego banknota. Przeciwnie, był to ktoś doskonale rozumiejący znaczenie owego dokumentu. Dopuścił się kradzieży wyłącznie celem zabrania tego dokumentu na własność. Kto to mógł być? Ktoś powiadomiony o rokowaniach toczących się między rządem i Kołem, ktoś dokładnie zdający sobie sprawę z korzyści, jakie zapewnić mogło współposiadanie ściśle przestrzeganej tajemnicy.

Stanisław zadrżał. Ależ to straszne, bo ów współwłaściciel tajemnicy, ktokolwiek nim jest, nie zaniedba ukuć z niej oręża bądź to przeciwko Kołu, bądź to przeciwko rządowi. Stanisław nie umiał dokładnie jeszcze obliczyć, jak wysoką wartość pieniężną będzie miał ten dokument dla jego zbrodniczego w chwili obecnej posiadacza. Ale zrozumiał teraz, że wina w całej tej sprawie spadnie na niego, wyłącznie na niego, jako na chwilowego depozytarjusza tajemnicy. Trudno bowiem wyjaśnić prezesowi Koła i ministrom właściwe pobudki wyjazdu na Semmering. Trudno nawet powierzać całą tę sprawę policji. Wszak musi powiedzieć, kogo obciąża podejrzeniem. Do tej pory jeszcze nie podejrzywał nikogo.

Z zapaloną świecą w ręku raz jeszcze obejrzał kasetkę na zewnątrz, jej ściany, wreszcie zamek. Ani śladu gwałtownej próby otworzenia kasetki. Ściany gładkie, niezrysowane, zamek funkcjonował znakomicie. Nie ulegało wątpliwości, że kasetkę otwarto drugim kluczem. I tu jasno określone podejrzenie zaczęło kiełkować w umyśle Stanisława. Ową kasetkę dostał od baronowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uchwalać, że odtąd będą używać w urzędowaniu języka polskiego. Pomimo, iż naczelnicy powiatów i gubernatorowie, za pomocą posłusznych sobie wójtów i pisarzów gminnych, wszelkimi sposobami starali się przeszkodzić takim uchwałom i dopuszczali się nawet gwałtów, pakując »niebezpiecznych« włościan do aresztu, w niektórych gminach zdołano przeprowadzić takie uchwały i rozpoczęto urzędowanie po polsku. To oburzyło gubernatorów, zwrócili się więc w tej sprawie do jeneral-gubernatora, który wbrew prawu wydał okólnik, nakazujący urzędowanie w gminach po rosyjsku. Jest to »oficjalne« bezprawie, świadczące najdobitniej, że w Rosji manifesty carskie idą swoją drogą, a rozkazy różnych satrapów swoją drogą. Jak ostatecznie ten spór o język urzędowy będzie ukończony, nie wiadomo. W każdym razie decyzja rządu odsłoni prawdziwe jego stanowisko wobec obietnic manifestu.

Że ciężka dłoń Czertkowa nie wiele tu zaważy, to więcej niż pewne, gdyż dymisja jego jest już postanowioną. Nastąpiłaby może i dawniej, gdyby nie to, że stan zdrowia jego jest prawie beznadziejny i w Petersburgu liczą się widocznie z tem, że dymisję da mu wkrótce śmierć. Co do osoby jego następcy krążą dotychczas najsprzeczniejsze wiadomości, nie brak nawet i pogłosek, obliczonych chyba tylko na senzację. Do takich należy bezwątpienia kandydatura... ks. Mirskiego.

Najwięcej prawdopodobnem jest dotychczas, że jeneral-gubernatorem warszawskim będzie Meyendorf, przebywający obecnie na placu boju. Pogłoska ta już od dłuższego czasu krąży uporczywie i ma największe szanse urzeczywistnienia.

W Warszawie dotychczas spokojnie, tylko z prowincji dochodzą ciągle wiadomości o większych lub mniejszych manifestacjach lub zaburzeniach, Największy niepokój panuje w miejscowościach, gdzie niedawna mobilizacja, rozdrażniła niezwykle umysły i przygotowała podatny grunt do objawów niezadowolenia. Zaznaczyła się pod tym względem zwłaszcza Częstochowa. W przeciągu niedługiego stosunkowo czasu urządzono tam kilka manifestacyj, raniono policmajstra, który przewieziony na kurację do Warszawy, niedawno tu zmarł, uszkodzono dynamitem pomnik Aleksandra II na Jasnej Górze, a ostatnio urządzono manifestację w d. 8 b. m.

Podobno przyjął w niej udział tłum kilkotysięczny, przeważnie ze sfer robotniczych. Naturalnie zjawiło się wojsko i żandarmi — przyszło do starcia, w którem jeden z manifestantów zastrzelił podoficera żandarmerji i ranił kilku żołnierzy.

Dotychczas nie słychać nic o nowej mobilizacji w Królestwie, niektórzy pocieszają się nawet, że po upadku Portu-Artura wojna prędko się skończy. Trudno jednak łudzić się podobnemi przewidywaniami. Pomimo to wielu z rezerwistów, którzy w obawie przed możliwą mobilizacją zbiegli zagranicę, powróciło obecnie do Warszawy. Skłoniły ich do tego z pewnością nie tyle widoki pokoju, ile nędza i brak środków do życia na obczyźnie.

Nędza wśród rodzin, których żywicieli powołano na plac boju, okropna. Opowiadano mi, że w niektórych powiatach, gdzie była ogłoszona mobilizacja, można spotykać żony rezerwistów, żebrzące z dziećmi na ręku. I trudno się dziwić temu. Pomoc, jaka prawnie się należy rodzinom powołanym pod broń rezerwistów jest tak nieznaczna (coś kilka rubli rocznie!) i połączona jeszcze z tylu formalnościami, że wprost nie można jej brać wcale pod uwagę. Społeczeństwo zaś samo dotychczas nic nie uczyniło, a to z tej przyczyny, że rząd krępuje wszelką w tym względzie inicjatywę prywatną, wzywając jedynie do składek na ręce czynowników. A że nikt nie wierzy, aby pieniądze drogą tą trafiły tam, gdzie powinny, więc wpływy są bardzo nieznaczne i nawet gminy nie chcą uchwalać na ten cel funduszów.

Konieczną jest jakaś akcja ratunkowa, lecz naturalnie nie w tym celu, aby napychać kieszenie czynowników. Trzeba tylko więcej odwagi i śmiałości, czego brak, niestety, naszemu społeczeństwu. Gdy gubernatorowie wzywali do składek, nawet za pośrednictwem dzienników, była to właśnie chwila, w której można było zażądać swobody przynajmniej na punkcie opiekowania się nędzą, gdyż dotychczas nawet akcja filantropijna musi być kontrolowana przez policję, bez której różne komitety obywatelskie nawet kroku zrobić nie mogą. Należało wtedy powiedzieć otwarcie:

— Do władz społeczeństwo zaufania nie ma i na ręce urzędników ofiar składać nie będzie, pozwólcie więc nam samym zaopiekować się bezpośrednio nieszczęsnemi ofiarami wojny.

Nikt się jednak nie odważył na krok taki; a właśnie w obecnej chwili rezultat takiego wystąpienia byłby podwójnie dodatni: z jednej strony zapewniłby skuteczną pomoc potrzebującym, z drugiej zaś przemówiłby może dobitniej do sfer rządzących niż wszelkie memorjały.

Ś. p. Patron Jackowski.

Wielkopolska poniosła wielką stratę przez śmierć Patrona tamtejszych Kółek rolniczych Maksymiljana Jackowskiego.

Urodzony w 1815 roku w Słupi pod Jarocinem, uczył się rolnictwa w Turwi u jenerała Chłapowskiego. Następnie dłuższy czas gospodarował na Podolu, skąd powrócił do Wielkopolski w 1850 r i zakupił majątek Pomarzanowice, W 1863 r. był komisarzem rządu narodowego, za co przesiedział półtora roku w więzieniu. Jego syn zginął w powstaniu.

Działalność jego narodowo-społeczną tak ocenia *Kurjer Poznański:*

Patron Jackowski był wielkim łącznikiem dworu z zagrodą kmiecą.

Ożywiał on, podniecał serca chłopskie, zapalał je i entuzjazmował, organizował kmieci naszych i pobudzał do samodzielnej pracy, do samopomocy, ale czynił to wszystko dla idei samej, bez żadnego odcienia antagonizmu, bez jednego błędnego uczucia stanowej odrębności lub niechęci do warstw wyższych, bez krzywizny żadnej.

I stąd praca jego taki rzetelny dorobek stanowi dla społeczeństwa naszego, jak i dla całej idei łączności wszystkich stanów w narodzie naszym — a stąd i siła taka nadziei i pewności naszej, iż ziarno z plonu patrona Jackowskiego zdrowie zachowa w siejbach dalszych.

W działalności jego tłumiły harmonijne tony, zaczerpnięte z głębi duszy służącej narodowi całemu, siłą swą wszelkie rozdźwięki różnic politycznych i socjalnych, a uświęcało ją tchnienie Boże i towarzyszyło jej zawsze. Pomnikiem jego wzniosłej i głębokiej religijności będą po wszystkie czasy słowa, wypowiedziane przy końcu sprawozdania z 25-letniej pracy Kółek rolniczych w r. 1898 — iż podziękę w hołdzie za dokonane dzieło złożyć należy:

«Temu, co przenosząc nas myślą w wyższy świat wiary, przekonań chrześcijańskich i uczuć miłości, — do służenia zbożnej sprawie skłonił; Temu, co cele pracy naszej skąpał w świętem źródle prawd przedwiecznych, a błogosławiącą ręką ułatwiał ich przeprowadzenie; — Temu, co w nieprzebranej Swej Łasce, dozwolił nam wszystkim dożyć tej uroczystej chwili, — oto Bogu Wszechmocnemu Stwórcy, niech będzie za to wszystko, co się stało, Cześć i Chwała!«

ZE ŚWIATA.

Czy królowa Wiktorja była ochrzczona? To zdumiewające pytanie rzuca pewien eksdyplomata w prasie angielskiej i dochodzi do wniosku, że ta, która przez lat 60 była głową Kościoła anglikańskiego, wcale chrztu nie otrzymała. W archiwach brak metryki chrztu i urodzenia córki ks. Kent. Obojętność jego oraz jego małżonki na sprawy religijne czyni taki wniosek prawdopodobnym. — Jestto jedyny wypadek w historji angielskiej od czasu Wilhelma Zdobywcy. Jako wyjaśnienie swej teorji eks-dyplomata przypomina, że w owym czasie księstwo Kent byli w najgorszych stosunkach ze wszystkimi członkami rodziny królewskiej i z braku pieniędzy, nie mogliby przybyć do Anglji na rozwiązanie księżnej (przyszła królowa powinna była urodzić się na ziemi angielskiej) gdyby przyjaciel ks. Kent, alderman Mateusz Wood, stryjeczny dziadek wdowy po Parnellu i feldmarszałka sir Evelyn Wood, nie był mu pożyczył pewnej kwoty na przyjazd z Niemiec do Anglji. Chrzest księżniczki krwi wobec przepisanych ceremonji, jest tam rzeczą tak kosztowną, że nie mogli sobie na nią pozwolić rodzice nowonarodzonej uchylili się też od niej w obawie, że nikt z rodziny nie zechciałby wziąć udziału w uroczystości. Tym pobudkom, oraz niechęci swej matki do anglikańskiego Kościoła należy przypisać, iż prawdopodobnie Wiktorja nie została ochrzczona. Pomimo, iż Jerzy IV był usposobiony tak nieprzychylnie dla swego brata ks. Kent czuł się obrażony, iż nie nazwał on swej córki »Georgion» od jego imienia. Ks. Kent pragnął jej dać imię Aleksandry na cześć Aleksandra I, lecz żona, z domu ks. Koburska, namówiła go na imię Wiktorja, bardzo rozpowszechnione w tym rodzie.

* * *

Miasta wzorowe. Dziesięć milj. franków dał pan Carnegie na założenie miasta wzorowego w Szkocji, które będzie się nazywać «Beautiful city» (piękne miasto). Także mniej więcej z kapitałem dziesięciu miljonów utworzyło się rok temu w Anglji tow. akcyjne dla założenia wzorowego miasta 55 km. na północ od Londynu. Miasto to nazywa się Garden-city (miasto ogrodów); ulice już są wytknięte, największe szerokości bulwarów paryskich, i kilkanaście domów już stanęło, wszystko według z góry ułożonego planu. Dla uniknięcia przeludnienia, Garden-city będzie mieścić najwyżej 30.000 mieszkańców, i tylko szósta część terenu pójdzie pod budowlę, a resztę zajmą parki, ogrody i place do zabawy. Naokoło ciągną się uprawne pola, których nie wolno będzie wcielać do miasta, ażeby się miasto z czasem nie połączyło z innem i nie straciło swojego charakteru. Garden-City ma dopiero istnieć, tymczasem, egzystują już dwa miasta wzorowe: Boureville i Gun-light, wprawdzie bardzo małe, ale zawsze mogą nam służyć jako próbki do pojęcia, czem będzie Garden-City. Charakterystyczną cechą miast wzorowych jest higjena, taniość i komfort. Za kilkanaście franków tygodniowo można nająć obszerną willę, ale nawet, gdy mieszkanie kosztuje zaledwie 6 fr. na tydzień, ma lokator do swego rozporządzenia gabinet kąpielowy. Miasta wzorowe nie są miastami dla robotników, są tylko tak tanie, że nawet robotnicy mogą w nich wygodnie mieszkać.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś wtorek Antoniego opata wyznawcy; we środę katedry św. Piotra w Rzymie. Pryski panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 34, zachód przypada o godz. 4 minut 6, długość dnia godzin 8 minut 32.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Biała. (Czytelnia polska. — „Sokół"). W sobotę wieczór, dnia 14 b. m. zostało zwołane w własnym lokalu doroczne walne zgromadzenie Czytelni polskiej w Białej, celem dokonania wyboru zarządu na rok 1905. Na zgromadzenie przybyło ponad czterdzieści osób; przewodniczył wiceprezes, rejent p. Myciński. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu, nastąpiło sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły, dalej sprawozdania: kasowe, bibljoteczne i komisji kontrolującej.

Wydział w ciągu roku ubiegłego wytężał starania, aby długi, ciążące na Czytelni polskiej w wysokości 55.200 koron bądź częściowo spłacać, bądź zmienić je na pożyczki, przedstawiające się dla Czytelni jak najkorzystniej. Największe w tym roku podjął starania i najbardziej się Czytelni przysłużył wiceprezes tejże p. rejent dr Myciński. Ruch bibljoteczny wzmógł się w roku ubiegłym, a inwentarz wykazuje ogółem 1540 dzieł, z czego jednak 253 dzieł należy odliczyć, tyle bowiem książek w ciągu całego szeregu lat zaginęło u niesumiennych członków Czytelni. Ostatni rok przecież był już wolny od tego rodzaju nieprawidłowości.

Na wniosek p. dra Grossa uchwalono przekazać nowemu wydziałowi ostateczne załatwienie tej sprawy; książki zaś, których stanowczo odebrać nie można, zostaną z katalogów wykreślone, bądź zastąpione innemi.

Utrzymywana przez Czytelnię polską Czytelnia ludowa funkcjonowała słabo z powodu niedostatecznego wyposażenia działu ludowego, — a według naszego przekonania i z powodu niezbyt gorliwego zajęcia się tą sprawą przez wydział Czytelni polskiej. Nie można winić ludu za to, że nie przychodzi do Czytelni, jeśli ten lud nie znajduje odpowiedniej zachęty ze strony „starszej braci".

Komisja kontrolująca złożyła sprawozdanie, którem zaświadczyła zgodność z księgami towarzystwa, poczem zebrani udzielili ustępującemu wydziałowi absolutorjum, a prócz tego wyrazili mu uznanie i podziękowanie.

Podano też do wiadomości zebranych, że Czytelni udało się pozyskać dziesięć odczytów Uniwersytetu ludowego, z których cztery odbędą się przed, a sześć po środzie popielcowej.

Następnie na wniosek p. Żerebeckiego uchwalono obradować nad zamianowaniem p. rejenta dra Jana Mycińskiego, członkiem honorowym Czytelni w uznaniu jego zasług, położonych dla tej instytucji. Przewodnictwo na ten czas objął najstarszy wiekiem członek wydziału p. Jahl.

Po powzięciu jednomyślnej w powyższym duchu uchwały, wydział wprowadził na salę nowo obranego członka honorowego, którego przyjęto hucznymi oklaskami. Podziękowawszy za zaszczytne odznaczenie, zarządził przewodniczący przerwę, po której odbyły się wybory zarządu.

Prezesem wybrano jednomyślnie p. rejenta dra Jana Mycińskiego. Pierwszym wiceprezesem został p. Glatman, drugim p. Łucyk. W skład wydziału weszli pp.: Bobilewicz, Katz, Brodacki, Zagórski, Skibiński, Smalec, Spanier i Friedrich. Na zastępców wydziałowych wybrano pp.: Bratrę, Hackbeila, Oleja i Rosenbauma.

Do komisji kontrolującej wybrani pp.: Krynicki, Opuszyński i Grandowski.

Po wyborach zabrał głos p. Żerebecki i w swej mowie wykazywał przyczyny niedomagania Czytelni: kastowość, brak ludzi chętnych do pracy i t. d. Pewna część ostentacyjnie salę opuściła, ale nie można zarzutom nie przyznać racji bytu. Słyszał je wszystkie przewodniczący, miejmy więc nadzieję, że dołoży on ze swej strony starań, aby powody skarg, a temsamem i niedomagania Czytelni istnieć przestały.

Przy końcu zgromadzenia odbyła się licytacja czasopism.

* Walne zgromadzenie „Sokoła" w Białej odbędzie się w najbliższą sobotę 21 stycznia.

„Sokół" uchwalił już obchód rocznicy styczniowej i wieczorek patrjotyczny z bardzo urozmaiconym programem i to dla miejsc stojących bezpłatny, a dla siedzących za opłatą po 20 hal. od osoby. Wieczorek odbędzie się 28 stycznia w sali Stowarzyszenia rękodzielników chrześcijańskich w Białej.

Postanowiono także urządzić jeszcze dwie zabawy z tańcami w bieżącym karnawale. Wnioskując z powodzenia pierwszej takiej zabawy, można dobrze wróżyć i tym obiecanym, tem więcej, że zabawy sokolskie mają już ustaloną reputację.

Tarnów 15 stycznia. **P o p i e r a j m y s w o i c h.** Mamy w Tarnowie katolicką fabrykę wyrobów glinianych i pieców kaflowych pod firmą: Guzik i Kołodziejski. Firma ta rzetelną pracą zyskała sobie już w szerokich kołach uznanie. Obecnie pragnąc dalej przemysł swój prowadzić według wymogów najnowszej techniki i hygieny, przenieśli go z oddalonej od miasta „Nalepówki" na ul. Nowodąbrówka, powiększając cały zakład. Poświęcenie nowej placówki przemysłu krajowego, odbyło się onegdaj przy licznym współudziale gości.

P i ę k n ą o f i a r ę złożyła na dom nieuleczalnych p. Marja Blumtritt szafarka u ks. Sanguszkowej i znana opiekunka ubogich. Oto ofiarowała 3000 kor. w papierach wartościowych. Dar ten ma tem większe znaczenie, że pani Blumritt jest Niemką, osobą wyznania niekatolickiego i niebogatą. *Vivant sequentes* a dom dla nieuleczalnych wnet stanie w Tarnowie.

D l a b i e d n y c h. Kongregacja dzieci Marji, ma w najbliższym czasie założyć t a n i ą k u c h n i ę dla ubogiej młodzieży szkół średnich także seminarjum naucz. oraz dla robotników. O ile fundusze pozwolą urządzi kongregacja przy kuchni katolicką czytelnię. Kuchnia wzorowaną będzie na kuchniach krakowskich prowadzonych przez panie krakowskie. Obiad z dwóch dań kosztować będzie 10 h., pół obiadu 12 h., herbata 2 h., mleko 4 h., bułka lub chleb 2 lub 4 halerze. Szereg pań ofiarowało się już z dyżurami i różnego rodzaju pracami i zajmą się w najbliższym czasie wprowadzeniem kuchni w życie, która będzie istnem dobrodziejstwem w zimie i na przednówku dla robotników a przez cały rok szkolny dla studentów. Protektorką kuchni jest ks. Sanguszkowa, przewodniczącą starościna p. Dunajewska.

Z d j e c e z j i. Po długich korowodach systemizowało ministerstwo spraw wewnętrznych posadę ekspozyta w Sromowcach niżnych (parafia Krościenko nad Dunajcem). Dotąd był tam wikary, a o pensję dla niego trzeba było z roku na rok prosić. (*i*).

Z m a r l i. Julja z Kwiatkowskich Repeciowa obywatelka, przeżywszy lat 51. Agnieszka z Bogdasów Łazarska matka prof. semin. przeżywszy lat 62.

Rozszerzenie sieci telefonicznej. Niebawem stacje Tarnów-Rzeszów-Przeworsk - Jarosław - Przemyśl zostaną włączone w międzymiastową linję telefoniczną Lwów-Kraków-Wiedeń.

Celem umożliwienia szerszym warstwom gospodarczym, w szczególności przemysłowcom i kupcom, wydatnego korzystania z tego nowego środka porozumiewania się na znaczną odległość, wniósł «Centralny związek fabryczny" memorjał do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie z prośbą o ustanowienie możliwie najniższych opłat telefonicznych.

Ogólny ruch pociągów pomiędzy Bieńczycami i Kamyrzowem na koleji lokalnej Kraków-Kocmyrzów, podjęto napowrót dnia 14 bm.

„Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży". W niedzielę wieczorem odbyło się we Lwowie w sali ratuszowej zebranie kierowników Towarzystw, instytucyj, oraz zakładów naukowych i wychowawczych, celem porozumienia się co do wspólnej akcji podjętej przez „Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży", nad podniesieniem poziomu umysłowego i zdrowotnego młodzieży i ludu zapomocą gier i zabaw. Przybyło stokilkadziesiąt osób, między innemi także arcybiskupi: Bilczewski i Teodorowicz, prof. Balasicz, Nussbaum. Z Rady szkolnej kraj. przybyli pp. Dębowski, Baranowski, Dworski, Majchrowicz, Zaleski, dyr. gimnazjum Franciszka Józefa, poseł Tomaszewski, prezes związku rodzicielskiego p. Dylewski, wielu nauczycieli szkół średnich i ludowych i bardzo wiele pań. Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zebranie reprezentantów instytucji i stowarzyszeń uznając, że nowo powstałe Towarzystwo odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa, wzywa wszystkie inne stowarzyszenia i cały ogół społeczeństwa do uznania w „Towarzystwie zabaw ludu i młodzieży" pożądanego sojusznika w wspólnej pracy dla odrodzenia narodu; wzywa wreszcie prasę wszystkich odcieni, aby oświeciła społeczeństwo o potrzebie podniesienia rozrywek i zabaw na poziom zapewniający korzyść duchowi i ciału.

Proces polityczny. (Tel.) Przed lwowskim sądem krajowym, jako trybunałem orzekającym, delegowanym *ad hoc* przez wyższy sąd krajowy, rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw adwokatowi krajowemu drowi Cyrylowi Trylowskiemu z Kołomyi i włościaninowi z Borszczowa Jackowi Wojczukowi, oskarżonym o przekroczenie z § 202 i 214 ust. kar., t. j. o podżeganie do nienawiści przeciw narodowościom i społeczeństwom, o nieprawne wmięszanie się do czynności urzędowych, oraz o zbrodnię obrazy majestatu i przekroczenie ustawy prasowej. Rozprawie przewodniczy prezydent sądu kraj. Przyłuski, Trylowskiego broni poseł na Sejm kraj. dr Olesnicki (Rusin), Wojczuka — dr Leser (żyd socjalista). Rozprawie przysłuchuje się liczna publiczność. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano oskarżonego Trylowskiego, poczem nastąpiła przerwa.

Dwaj złodzieje w fabryce sody w Szczakowy. Piszą do nas z Szczakowy:

Dnia 12 wieczorem o 9-tej złapano tu dwóch złodzieji: Wrobla Józefa i Nieużytę Sebastjana przezwanego kulasem. Obaj obmyślili sobie iść do fabryki na potajemny zarobek. Nieużyta Kulas poszedł w jedną stronę fabryki, a Wrobel w drugą na zdobycz znacznej ilości ołowiu. Ale niestety szczęście im nie posłużyło na ten nowy rok, bo obu złapano i żandarmerji oddano.

Odpowiedzi od Redakcji.

Pan Antoni M. w Tarnowie: Prosimy o sprawozdanie.

KRAKÓW, 17 stycznia.

Zapiski osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego p. Witold Hausner powrócił wczoraj z Wiednia.

Święto Jordana (Bohojawlenie) według obrządku grecko-katolickiego przypada we czwartek dnia 19 b. m Uroczystość ta w tutejszym kościele św. Norberta rozpocznie się we wtorek Nieszporami, a we czwartek zaś sumą o godzinie 10-tej; po ukończeniu Mszy św. procesja wyjdzie z kościoła na planty o godz. wpół do 12 tej, gdzie przed kościołem odbędzie się uroczyste święcenie wody na pamiątkę chrztu Zbawiciela w rzece Jordan.

W rocznicę styczniową. Za poległych w walce o niepodległość Polski w 1863 i 1864 roku odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie wpół do 11 przed południem.

Sprawy miejskie. Program posiedzeń w bieżącym tygodniu obejmuje: dziś po południu komisji rekursowej; jutro we środę sekcji I ekonomicznej; a we czwartek i w sobotę posiedzenia pełnej komisji budżetowej Rady miejskiej.

Rocznica styczniowa. Uroczystość ku uczczeniu 42 rocznicy powstania styczniowego, która się odbędzie w sali krakowskiego „Sokoła", w niedzielę dnia 22 bm., zapowiada się bardzo dobrze. — Zagai ją oficer wojsk polskich z r. 1863 prof. Czesław Pieniążek, odczyt wygłosi p. Kasper Wojnar. W części muzykalno-wokalnej wezmą udział: panna Wanda Baczyńska, pianistka, grą na fortepianie i p. Edward Piasecki, tenor, śpiewem solo. Nadto prócz innych punktów programu, które później ogłoszone będą, uro zmaicą obchód: żywe obrazy ułożone artystycznie według „Lituanji Grottgera i koncert orkiestry sokolej.

Wzniosły cel obchodu: uczczenie pamięci bohaterskiej walki o niepodległość Polski i oswobodzenie ludu od pańszczyzny, zgromadzi niewątpliwie liczne zastępy publiczności dnia 22 bm. w sali „Sokoła", wobec czego w dniu obchodu przy kasie łatwo biletów na krzesła zabraknąć może, należy się więc zgłaszać po nie wcześniej do handlu pp.: Zajączka i Lankosza (linja A-B).

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 18 b. m. będzie miał ks. dr Pawlicki pogadankę na temat: o pewnej literatce amerykańskiej, głuchoniemej i ślepej. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o 7-ej.

Drukarze krakowscy urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w sobotę d. 28 stycznia 1905 r. w dolnej sali „Sokoła" zabawę taneczną. Początek o godz. 9-tej wieczorem. Bilet wstępu 2 K, familijny 5 K. Bilety można wcześniej nabywać w lokalu Stowarzyszenia „Ognisko", Rynek l. 13, od godz. 8—9 wieczorem, a w dniu zabawy przy wejściu. — Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia. Stroje wieczorowe.

Pogadanka. W środę d. 19 bm. w lokalu Związku polskiego Niewiast katolickich odbędzie się pogadanka. O. Lipke T. J. mówić będzie o celach i zadaniach Związku. Członkom służy prawo wprowadzenia gości.

Kółko kontuszowe obchodziło w niedzielę tradycyjną uroczystość opłatka, na której prócz członków, znajdowali się zaproszeni goście, między nimi hr. Eustachy Potocki, p. Adam Staszczyk i ks. Binka. Uroczystość rozpoczął pięknem przemówieniem naczelnik tow. p. Zarachowicz, w czasie zaś wieczerzy wnoszono liczne toasty.

W Stow. pomocników księgarskich odbędzie się dnia 29 b. m. II. Walne zgromadzenie. Jako najważniejszy punkt porządku dziennego: sprawa ubezpieczenia członków Stow. na starość.

Polacy w Danji. Bawił w Krakowie przez parę dni ks. K. Holender, który nauczył się języka polskiego i został misjonarzem polskich robotników pracujących w Danji w lecie. Ksiądz K. człowiek młody, pełen energji i poświęcenia, pokonał wielkie trudności językowe i mówi dziś po polsku zupełnie biegle. Pracuje on głównie na Zeelandji i wyspach pobliskich, podczas gdy znany ks. Orthwed ma w swej opiece półwysep jutlandzki. Do Danji przybywa co lata około 6000 robotników i robotnic przeważnie z Galicji dla robót polnych. Ponieważ po za Kopenhagą niema tam wcale gmin katolickich, przeto nasi rodacy są zupełnie pozbawieni pomocy religijnej. Obecnie dzięki ks. K., który objeżdża około 200 miejscowości, otrzymali polskie nabożeństwo, kazania i spowiedź. Ks. K. bardzo chwali religijność swoich polskich owieczek, i przybył do Galicji głównie w tym celu, aby odwiedzić polskich włościan w ich stałych siedzibach.

Dziś we wtorek dn. 17 stycznia „Jasełka" na dochód ubogiej młodzieży szkolnej odegrają uczniowie i uczenice w sali „Przyjaźni krakowskiej" (przy ul. św. Tomasza). — Początek o godz. 6 wieczorem.

Sprostowanie. P. Stanisław Rogala prosi nas o zaznaczenie, z powodu notatki o kursach zawodowych, że nie jest czeladnikiem krawieckim, lecz majstrem od przeszło 12 lat

Członkowie cechu piekarzy białych zebrali po sesji rocznej w dniu 12 b. m. 5 koron na Zakład p. Żurowskiej, które zostały tamże odesłane.

Fałszerze pieniędzy austrjackich aresztowani w Stanach Północnej Ameryki, nazywają się: Natan Gruber, lat 38, Szymon Goldfischer lat 42 i Ludwik? Glatt, lat 43, wszyscy trzej żydzi z Galicji.

Do »T o w. k o l o n j i w a k a c y j n y c h m ł o d z i e ż y s z k ó ł ś r e d n i c h Krakowa i Podgórza« wpisali się w dalszym ciągu:

Jako członek założyciel: JWP. Zdzisław hr. Tarnowski; jako członkowie wspierający: pp. Jadwiga Zarembina, dr Michał Koy; jako członkowie zwyczajni: pp. Marja Bogdańska, Piotr Czerwiński, Leopoldowa Carowa, Klaudjusz Dębicki, dr Fierich, Elżbieta Götzówna, Zofja Götzówna, Maryla Götzówna, Antoni Götz, Jan Götz, Euzebjusz Głębocki, St. Kościński, Fr. Kotlarski, Ludwik Kisielewski, bracia Koziańscy, Antonina Komarnicka, Helena Lipińska, Julja Mikucka, Józef Matz, Elżbieta Natanson, prof. dr Natanson, Zofja Pochwalska, Stadtmühler, Józef Słomka, Romuald Szpor, W. Sokol, Jan Wojtyga, dr Ludwik Wilczyński, Maciej Zwoliński, Leon Zieleniewski, Sabina Zoellner, dr Władysław Łubkowski, Czesław Jachimowski, Markusfeld, Stanisława Gutmanowa, Antoni Feill, Fr. Dosla, Stefan Michalski, Bernard Rosenstock. Nadto złożyli jednorazowe datki: pp. Leon Zieleniewski 3 k., Józef Haller 20 k., Czesław Jachimowski 1 k., Dyrekcja teatru krakowskiego z przedstawienia podczas świąt Bożego Narodzenia 100 koron.

Szanownym ofiarodawcom składa Wydział Towarzystwa w imieniu młodzieży serdeczne podziękowanie, upraszając o łaskawe przysyłanie dalszych datków na ręce skarbnika Towarzystwa, St. Kasprowicza, prof. gimn. IV. w Krakowie.

NEKROLOGJA.

Ks. Antoni S k r u d z i ń s k i, proboszcz w Białce (pow. nowotarski) zmarł 9 b. m. — Obejmując zarząd parafji, graniczącej z djecezją spiską na Węgrzech, zrozumiał on i spełnił obowiązki kapłana-patrjoty. Białka była ogniskiem, w którem skupiali się kapłani z polskiej strony i słowaccy z węgierskiej, zachęcając się wspólnie z nauczycielstwem do pracy w duchu religijno-narodowym. Za jego staraniem stanęło schronisko ze sklepem i czytelnią w Białce, a wkrótce potem, na miejscu karczmy postawiono nowy budynek szkolny.— Zdumienie ogarnęło każdego, kto patrzał na niezmordowaną pracę ś. p. ks. Skrudzińskiego, czy to jako kapłana w kościele i w szkole, czy jako obywatela w gminie i w powiecie. — Tablica, umieszczona na skale w chochołowskiej dolinie, poświęcona pamięci przywódców ruchawki w Podtatrzu w 46 r. — jego jest dziełem. —

Tłumne zebranie na pogrzebie — mimo niezwykłe

za wiei śnieżnej — nie tylko księży ale i ludności z po lskiej i węgierskiej strony, oraz reprezentantów różnych stanów; łzy i głęboki żal wyryty na twarzach zebranych, były wymownem świadectwem, jak wysoko ceniono ś. p. ks. Skrudzińskiego i jak głęboko zapisał się on w sercu każdego.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek: »Cyrano de Bergerac«, komedja bohaterska w 5 aktach Edmunda Rostanda (po raz 3).
We środę: »Lekkomyślna siostra«, komedja w 4 akt. Włodzimierza Perzyńskiego (po raz 4).
We czwartek: »Tkacze«, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (po raz 7).

Koncert Teresy Carreno.

———

Poprzedziła ją sława najpierwszej w świecie pianistki.

Miła niespodzianka dla muzykalnego Krakowa.

Teatr pustkami świecący — niespodzianka mniej miła, usprawiedliwiona poniekąd równoczesnym koncertem «Lutni«.

Program klasyczny: Beethoven, Chopin, Szumann, Szubert...

Zagrała... Appasionata — bez pasji — niedowierzanie... kobieta gra. «Andante con moto« — stłumione akordy ważą się nad otchłanią; duch Beethovena wyjrzał z głębiny, objawił twarz boleśnie — posępną i zamglił się, skrył pod tą grą niezwykłą, poważną a namiętną, nerwami drgającą, powściągliwą a kobiecą.

Kobieta gra — —

Ale kobieta magnetycznie fascynująca posępnym smętkiem posągów wieczyście dumnych wśród ruin — kobieta nieugięta, mocna, demoniczności czarem owiana, imperatorka, kochanka, władczyni.

Czują ją wszyscy — włada.

Kobieta gra; niech w hołdach się ukorzą, niech lękiem drżą przed jej mocą, niech wielbią tajemnicę... ale przed sobą, przed sobą poskarży się w cichości, jak tylko dumni się skarżą. Żal pragnień niezgaszonych płynie Chopin'a tonami, gorące tchnienie wspomnień wieje w tej cichej muzyce. Lecz to nie dla was, nie dla was, łzy nie ujrzycie, powściągliwem choć nerwowem frazowaniem trzyma na wodzy uczucie.

Kobieta nad wami włada... i znowu olśni was i zadziwi urocznym kaprysem Szumanna i zagra wam na nerwach zwycięskich rytmów żywiołem (Szubert—Liszt, Szubert—Tausig).

Tak grała Teresa Carreno. *el.*

WOJNA.

DEPESZE DZIENNE.

Kozacy pod Niuczwangiem.

Londyn 16 stycznia. *Standard* donosi z Inkau pod datą 15 bm. Rosyjski oddział, który atakował Niuczwang i Niuczjatung liczył 2000 ludzi. Atak rozpoczął się dn. 12 bm. o godz. 3-ej popołudniu. O godz. wpół do 9-ej wieczorem Rosjanie wykonali trzy rozpaczliwe ataki na magazyny japońskie. Japończycy otrzymali posiłki po naprawieniu koleji zniszczonej w kilku punktach i odparli Rosjan. Rosjanie zostawili na placu 63 zabitych i 11 ra nych. Japończycy mają 2 zabitych i 11 rannych.

Według doniesień japońskich Rosjanie zostali podczas odwrotu odcięci przez 8000 Japończyków. Japończycy otrzymują ciągle posiłki tak iż są bezpieczni.

Z Portu Artura.

Czifu 16 stycznia. (Reuter). Porucznik ros. były komendant jednego z torpedowców, które uciekły z Portu Artura oświadczył, że owe 2 miljony nabojów i granatów, jakie znalazł jenerał Nogi w Porcie Artura, pochodzą jeszcze z czasów chińskich i nie mają żadnej wartości. Rosjanie przed podpisaniem kapitulacji zniszczyli wszystkie karabiny.

Chińczycy i Rosjanie.

Londyn 16 stycznia. Do *Morning Post* donoszą z Szanghaju pod datą 15 b. m.: Po zazsądzeniu przez rosyjski sąd wojenny majtka rosyjskiego, który zamordował pewnego Chińczyka, odbyło się zgromadzenie, w którem wzięło udział wielu wybitnych Chińczyków. Na zgromadzeniu tem oświadczono, że będzie niemożliwem utrzymanie spokoju wśród ludności, jeżeli Rosjanie nie wydadzą owego majtka, celem osądzenia go przez sąd mięszany. W sprawie tej wystosowano telegram do chińskiego urzędu spraw zagranicznych, oraz do konsulatów zagranicznych w Szanghaju. Podnoszono również myśl bojkotowania Rosjan i nie przyjmowania not wydawanych przez Bank rosyjsko-chiński.

DEPESZE NOCNE.

Atak kozaków na Niuczwang.

Londyn 17 stycznia. (Tel. wł.) Kozacy Miszczenki rozłożyli się we środę obozem koło Haiczeng; we czwartek zmienili swe pozycje i posunęli się pod Niuczjatung, które zaczęli bombardować z 10 dział. Japoński garnizon w Niuczjatung był słabszy od wojsk rosyjskich, a do tego Japończycy nie posiadali artylerji i kawalerji. Wkrótce jednak nadeszły im koleją posiłki. Japończycy potrafili ukryć ten fakt i gdy kozacy po dwugodzinnem bombardowaniu zaatakowali Niuczjatung, powitali ich silnym ogniem działowym i karabinowym. Rosjanie cofnęli się poniósłszy znaczne straty.

Okoliczność, że kozacy przedostali się na tyły wojsk japońskich przez terytorjum chińskie, jest niesłychanem pogwałceniem neutralności Chin i rażąco odbija od rozesłanego niedawno protestu Rosji właśnie w kwestji naruszenia neutralności tychże.

Przypuszczają, że Japończycy obsadzą tor koleji chińskiej, który biegnie wzdłuż muru chińskiego, aby na przyszłość zapobiedz podobnemu wypadkowi.

Londyn 17 stycznia, (Tel. wł.). Pisma tutejsze donoszą, że Kozacy Miszczenki ponieśli przy ataku na Niuczwang dotkliwą porażkę tracąc przeszło 200 ludzi.

Petersburg 17 stycznia. (Oficjalnie). Jenerał Kuropatkin telegrafuje: Otrzymałem dwa raporty o ofenzywie naszej kawalerji pod wodzą jen. Miszczenki. Dnia 10 b m. pół szwadronu jazdy zniszczyło półtorej kompanji piechoty japońskiej, potem zaś uszkodziło część linji kolejowej, tak, że dwie lokomotywy japońskie uległy rozbiciu. Dnia 11 b. m. obsadzono Niuczwang. Japońska załoga, kompanja piechoty i dwa szwadrony jazdy, utrzymywała ogień, poczem cofnęła się opuszczając miasto.

Przez te dwa dni zdobyliśmy 500 wozów z zapasami, wzięliśmy do niewoli 1 oficera i 14 żołnierzy. My straciliśmy: 3 oficerów i 15 żołnierzy zabitych, 10 oficerów i 49 żołnierzy rannych. — Dnia 12 b. m. uszkodziliśmy tor kolejowy pod Tsaitse, o 6 wiorst od Inkau. Popołudniu zbliżył się od Inkau silny oddział japońskí, który obsadził dworzec koleji i otworzył ogień karabinowy i maszynowy. Zniszczyliśmy całkowicie dworzec, ale wobec przeważających sił musieliśmy się cofnąć. Udało się zabrać prawie wszystkich rannych i zabitych.

Obustronna ofenzywa.

Londyn 17 stycznia. (Tel. wł.) Według wiadomości z głównej kwatery japońskiej i rosyjskiej, obie armje nad Szaho postanowiły zakończyć dotychczasową bezczynność i przejść do ofenzywy.

Z Portu Artura.

Tokio 17 stycznia. (Reuter). Przybyły z Portu Artura oficer marynarki japońskiej opowiada, że stan okrętów wojennych i miasta jest znacznie lepszy, niż sądzono. Rosjanie zdaja się nie mieli dobrych zakł. elektrycznych. Rosyjscy oficerowie nie chcą wyjawić, czy okręty zostały zniszczone przez japońskie pociski, czy zromyślnie przez Rosjan samych. Lazarety znaleziono w stanie dosyć znośnym.

Żołd wypłacono żołnierzom aż do czasu kapitulacji tylko częściowo; potem dopiero wypłacono żołd zaległy. Z jeńcami japońskimi obchodzono się źle; nie otrzymywali wcale opału, tylke coś dwa razy pozwolono im zapalić w piecach. — Setki japońskich marynarzy wysłano do Portu Artura, celem usunięcia min.

Londyn 18 stycznia. (Tel. wł.) Jenerał Nogi na czele wojsk doborowych wszedł w piątek do Portu Artura. Po wkroczeniu odbył się przegląd wojsk i defilada.

Jenerał Stössl.

Londyn 17 stycznia. (Tel. wł.) Parowiec japoński przywiózł do Nagasaki jenerała Stössla w towarzystwie 9-ciu oficerów i kilku dam. — Na powitanie Stössla wyszli tylko wyżsi oficerowie i oddział policji, gdyż przyjazd jego trzymany był w tajemnicy. Stössl zamieszkał w domu pewnej znajomej damy.

Londyn 18 stycznia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Nagasaki, że Stössl przed odjazdem zastrzegł się u władz japońskich, iż nie będzie przez nikogo witany. Powrotem Stössla do Europy zajął się konsul francuski i poczynił w tym kierunku wszelkie zarządzenia.

Telegramy cesarza Wilhelma.

Berlin 17 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza, że cesarz Wilhelm zawiadomił jenerałów Stössla i Nogi następującymi telegramami o nadaniu im orderu *Pour le mérite*.

»Jenerał - porucznik Stössl, Port Artura. — W porozumieniu z pańskim cesarzem, nadaję panu najwyższą pruską dekorację wojenną, order *Pour le mérite*, ustanowiony przez Fryderyka Wielkiego za nadzwyczajne zasługi w wojnie. Zechciej pan w tem nadaniu widzieć wyraz nieograniczonego, wysokiego podziwu, jakim wraz ze mną cała armja otacza pana za pańską bohaterską obronę, na czele wiernej aż do śmierci, walecznej drużyny.«

»Jenerał Nogi, Port Artura. Cieszę się, że za zezwoleniem cesarza, pańskiego miłościwego władcy, mogę panu nadać order *Pour le mérite*. Jest to najwyższe pruskie odznaczenie wojskowe, jakie mój przodek Fryderyk Wielki ustanowił za nadzwyczajne zasługi na wojnie. Order ten niech będzie oznaką mego podziwu, który podziela cała moja armja — za świetne zalety wodza, jakie pan na czele swych walecznych wojsk okazałeś podczas oblężenia i zajęcia walecznie bronionej twierdzy.«

Odpowiedź jenerała Stössla brzmi:

»Waszej Ces. Mości telegram doszedł mnie w najcięższej godzinie mego życia. Ja i cały garnizon twierdzy jesteśmy głęboko wzruszeni i czujemy się zaszczyceni nadaniem tak wysokiego pruskiego orderu, który przyniesie mi honor aż do końca mego życia. Niech Wasza Ces. Mość będzie przekonaną o mej wdzięczności za okazaną łaskę. Mam zaszczyt przesłać Waszej Ces. Mości pozdrowienie moje i moich żołnierzy. Jenerał Stössl«.

Jenerał Nogi odpowiedział:

»Wyrażam me najwyższe podziękowanie za dobroć, jaką Wasza Ces. Mość nie zważając na nieznaczność moich zasług, okazała przez nadanie mi orderu *Pour le mérite*. — Przyjmując z głębokiem podziękowaniem order Waszej Ces. Mości, wyrażam mą cześć i oddanie dla Waszej Ces. Mości. Jenerał Nogi«.

Pożyczka rosyjska.

Berlin 17 stycznia. Syndykat rosyjskiej pożyczki ogłasza, że tym razem wyjątkowo cyfra ogólnego rezultatu subskrypcji nie będzie ogłoszoną.

———

Nagasaki 16 stycznia. Jenerał Stössl podziękował cesarzowi niemieckiemu za udzielenie mu orderu *Pour le merite*.

TELEGRAMY.

Wypadek kolejowy.

Wiedeń 17 stycznia. (Tel. wł.). Dzisiejszej nocy zaszedł na torze koleji Północnej ciężki wypadek wykolejenia się pociągu pospiesznego. Wykolejenie nastąpiło w ten sposób, że skutkiem pęknięcia szyny ostatni wagon wyskoczył i spadł z wysokości 5 metrowego nasypu. Inne wagony wyskoczyły także, ale szczęśliwie opadły na dół, gdyż podróżnym nic się nie stało. Natomiast z podróżnych w ostatnim wagonie czterej odnieśli ciężkie rany, a 11 lekkie.

Demonstracje antyrosyjskie.

Berno 17 stycznia, (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się tu przed oknami konsulatu rosyjskiego demonstracje antyrosyjskie, urządzone przez studentów rosyjskich.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin 17 stycznia. (T. biura Wolffa). W dalszym ciągu obrad nad budżetem pos. Wiemer zwrócił się przeciw polityce agrarnej, jakoteż przeciw zbyt hojnemu szafowaniu orderami dla cudzoziemców.

Pos. Bremel żądał przedłożenia nowej ustawy o stowarzyszeniach i ustawy wyborczej.

Następnie zabrał głos pos. ks. Jażdżewski.

Mówca podnosi, że choć jest dlań niewątpliwem, że w kwestji polskiej w tej Izbie nigdy nie przyjdzie do porozumienia, ale Koło polskie uważa za swój obowiązek mimo to ją tutaj podnieść. Pos. Friedberg oświadczył imieniem partji narodowo-liberalnej, że stronnictwo jego nie chce

Polaków wynaradawiać. Być to może, ale natomiast rząd ma ten zamiar bardzo widocznie. Mówca odczytuje rozporządzenie rządu do nauczycieli ludowych, które orzeka, że używania polskiego języka w życiu rodzinnem nie można pogodzić z duchem szkół ludowych państwa pruskiego! Rząd pruski nigdy do tego nie doprowadzi, aby ludność polska posługiwała się wyłącznie językiem niemieckim, dlatego jest niepotrzebnem i okrutnem, napierać, aby na zgromadzeniach polskich używano języka niemieckiego. Polska ludność domaga się tylko równości wobec prawa i utrzymania swej narodowości, tak, jak to jej niegdyś uroczyście przyrzeczono. Atoli wbrew tym przyrzeczeniom, zniesiono obecnie nawet naukę religji w języku polskim. Polacy mają w swych tradycjach tysiącletnią historję i gorzko odczuwają zniesienie swego państwa. Wzniosłej idei odzyskania niepodległości nie powinno państwo pruskie zwalczać. Ideę tę możnaby tylko wówczas uważać za wrogą, gdyby groziło wskutek niej niebezpieczeństwo rozruchów, lub czegoś podobnego. Prezydent ministrów występuje zawsze z pięknemi zasadami, ale w wykonaniu okazuje się zupełny brak tych pięknych i sprawiedliwych zasad.

Pan kanclerz i prezydent ministrów powiedział dnia 24 stycznia 1900 r. w parlamencie, że rząd stoi ponad partjami i myśli tylko o dobru powszechnem. Mimo to nie ustaje naganka hakatystyczna przeciw Polakom, która przynosi ojczyźnie pruskiej tak wiele szkody. Jakże mogą Polacy zachowywać się z sympatją wobec ludzi, który wypisali na swym sztandarze zagładę polskości? Przypatrzmy się jak te poprawne zasady prezydenta ministra bywają stosowane w praktyce, w administracji wewnętrznej i w sądownictwie! Jest też dziwnem, iż monarcha wypowiada hasła, których ministrowie nie wypełniają. — Monarcha oświadczył, aby uspokoić polską ludność, że narodowe właściwości i tradycje mają być poszanowane. Więc jak może minister spraw wewnętrznych pogodzić się z tem, że w podwładnych mu urzędach ciągle przeprowadzane są zmiany odwiecznych nazw miejscowości. Prawie wszystkie polskie nazwy mają znaczenie historyczne. Jak można pogodzić z temi zasadami tworzenie niemieckich osad na polskiej ziemi. Minister spraw wewnętrznych żądał w z. r. od Polaków posłuszeństwa. Wobec niesprawiedliwości nie można żądać żadnego posłuszeństwa! (Oklaski u Polaków).

Minister **Hammerstein** odpowiada, że kanclerz Rzeszy już oświadczył, iż **rząd wytrwa w dotychczasowej polityce** i że wszyscy Niemcy pragną pojednania z polsko-pruskimi współobywatelami. Wobec słów pos. Jażdżewskiego dawny kierunek polityki rządu wobec Polaków pozostać musi i na przyszłość. Pos. Jażdżewski pierwszy w tej Izbie powiedział, że wszechpolska agitacja istnieje wśród polskich poddanych. Poprzednio polscy posłowie zawsze temu przeczyli. Nie chcemy zgnieść po polsku mówiących współobywateli, ale chcemy, by oni pod każdym względem byli Prusakami, jak my wszyscy jesteśmy i by nie zajmowali wyjątkowego stanowiska, ale byli powolni ustawom i razem z nami równymi wobec prawa. Utworzenie własnego narodowego państwa jest właściwą istotą polskiej agitacji. Poseł Jażdżewski uważa za *nobile officium* rządu pruskiego, by uznał te dążności i by przeciw nim tylko o tyle występował, o ile faktycznie prowadziłyby do rozruchów i gwałtów.

Ale my chcemy i na przyszłość przeszkodzić, by to zło istniało, a panowie ci nie powinni mieć najmniejszej wątpliwości, że odbudowanie Polski jest możliwem tylko przez rozbicie państwa pruskiego i niemieckiego. My sprzeciwiając się odbudowaniu Polski, czynimy to w interesie ojczyzny prusko niemieckiej, a ten interes stawiamy wyżej ponad rzekomy interes polski.

W dalszym ciągu swej mowy przyrzekł minister, że nowa ustawa o stowarzyszeniach i wyborcza wkrótce zostaną Izbie przedłożone. Co do krytyki pos. Wiemera w sprawie orderów, minister oświadczył, że nadawanie orderów jest prawem korony i wdzięczność należy się cesarzowi za nadanie najwyższego odznaczenia Stösslowi i Nogi'emu, którzy wiecznie żyć będą w historji światowej.

Po krótkich jeszcze wywodach ministra oświaty Studta, oraz posłów Goldschmidta i ks. Jażdżewskiego, posiedzenie zamknięto.

Strejk w Westfalji.

Berlin 16 stycznia. W Sejmie pruskim oświadczył minister handlu **Moeller**, że w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, komisarze rządowi udadzą się jutro do okręgu strejkowego do Westfalji, celem podjęcia kroków dla zwołania ankiety, żądanej przez przedstawicieli stowarzyszeń robotniczych.

Essen 17 stycznia. Stowarzyszenie górnicze wystosowało do mężów zaufania górników pismo ze skargą, że znaczna część robotników **z naruszeniem kontraktów** rozpoczęła strejk i dopiero później postawiła swe żądania. Członkowie stowarzyszenia górniczego nie mogą się zgodzić na zasadnicze zmiany kontraktów robotniczych, ponieważ stanowiłoby to ruinę górnictwa nadreńsko-westfalskiego; stowarzyszenie musi więc **pośrednictwo odrzucić**.

Essen 17 stycznia. Odpowiedź związku górniczego do robotników stwierdza, że postawione żądania są **po większej części przesadzone**. Odpowiedź podnosi niesłuszność podniesionych żądań.

Essen 17 stycznia. Zgromadzenie delegatów górników uchwaliło wczoraj po południu proklamować **strejk powszechny**. Wyjęte ze strejku mają być tylko te szyby, gdzie istnieje niebezpieczeństwo, że właściciele mogą w nich zupełnie zawiesić pracę.

Przesilenie we Francji.

Paryż 16 stycznia. — Dysydenci radykalni, szczególnie członkowie b. gabinetu Waldecka-Rousseau, zdaniem posłów radykalnych, nie wchodzą w kombinacje nowego gabinetu. Prezydent ministrów Combes kilkakrotnie wyraził życzenie, aby b. prezydent Izby deputowanych Brisson został jego następcą. Brisson dotąd nie dał stanowczej odpowiedzi. Socjalista Jaures w dzienniku swoim *L'humanité* twierdzi, że tylko Brisson lub Clemenceau objąć mogą spuściznę po Combesie. Ze strony nacjonalistycznej twierdzą, że nowy gabinet składać się może tylko z takich deputowanych, którzy potępią system donosów. Combes prawdopodobnie dziś w Izbie naradzi się ze swoimi przyjaciółmi.

Paryż 17 stycznia. Jedno z pism donosi, że pewien wolnomularz onegdaj spotkał na jednej z ulic przedmiejskich urzędnika loży wolnomularskiej «Grand Orient» Bidegain'a i wypoliczkował go.

Serbowie i Bułgarzy.

Belgrad 17 stycznia. Wczoraj wykonali Bułgarzy w pobliżu serbskiej granicy zamach na serbskiego księdza Taszko i jego służącego. — Wiadomość ta wywołała ogromne rozgoryczenie. *Beogr Nowiny* zaznaczają, że wobec takiego wyzwania **Serbowie muszą obmyśleć odwet**, który będzie strasznym dla Bułgarów. **O braterstwie niema już mowy.**

Sprzeniewierzenie oficera.

Lwów 16 stycznia (tel. pryw.) Zbiegły w grudniu z. r. po spełnieniu defraudacji kapitan 15 pułku piechoty Alojzy Schaumann zgłosił się, jak tu donoszą do policji wiedeńskiej, przyznał się do kradzieży i zdeponował 2000 K jako resztę zdefraudowanych pieniędzy. Schaumann, który bawił w Wiedniu pod przybranem nazwiskiem, będzie w tych dniach odstawiony do Lwowa.

Audjencje u cesarza.

Wiedeń 16 stycznia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta ministrów Gautscha, kierownika ministerstwa sprawiedliwości **Kleina**, marszałka czeskiego **Lobkowitza**, namiestnika hr. Andrzeja **Potockiego**, namiestnika Czech hr. **Coudenhovego**, prezydenta krajowego na Śląsku hr. **Thuna**, oraz jenerałów **Galgotzego** i **Fiedlera**.

Zamach na policmajstra Moskwy.

Moskwa 16 stycznia. W niedzielę na dworcu Mikołajewskim jakiś młody człowiek, jak się zdaje student, **strzelił trzy razy z rewolweru do byłego policmajstra jenerała Trepowa**, który odprowadzał W. ks. Sergjusza, udającego się do Petersburga. Strzały **nie trafiły**. W. ks. odjechał następnie **bez żadnego wypadku**.

Rosyjskie Intrygi.

Paryż 16 stycznia. Prywatna depesza z Tokio donosi, że ogłoszenie sfałszowanego sprawozdania barona Kodamy przez *Echo de Paris*, uważają tam za **manewr rosyjski**, obliczony na zamącenie stosunków francusko japońskich.

Beatyfikacja.

Rzym 16 stycznia. Wczoraj odbyła się w kościele św. Piotra beatyfikacja trzech męczenników węgierskich, wśród wielkich uroczystości, w obecności papieża i wielu kardynałów, oraz bardzo licznej publiczności. Bazylika była bardzo wspaniale udekorowana i oświetlona. O g. wpół do 4 popołudniu zjawił się papież, otoczony 21 kardynałami, bardzo wielu biskupami, prałatami i dygnitarzami dworu papieskiego.— W ceremonji brali także udział członkowie ciała dyplomatycznego. O godz. 4·20 wrócił papież do Watykanu. Ponieważ aklamacje były zakazane, witali zebrani papieża powiewaniem chustkami.

Uzupełniające wybory do Izby włoskiej.

Rzym 16 stycznia. W pięciu wyborach uzupełniających do Izby deputowanych zwyciężyli kandydaci rządowi.

Burza w kanale La Manche.

Londyn 16 stycznia. Wielka burza szalała w sobotę w kanale La Manche. Przejazd z Calais do Ostendy był bardzo utrudniony, zdarzyło się kilka wypadków.

Sprawca zamachu na pomnik Fryderyka II.

Waszyngton 16 stycznia. Sprawca zamachu na pomnik Fryderyka Wielkiego w Waszyngtonie nazywa się **Gessler-Rousseau**; jest **Amerykaninem** i przyznaje się do tego, że chciał pomnik usunąć, bo Ameryka utrzymuje zanadto przyjazne stosunki z zagranicą.

Miasto bez oświetlenia.

Debreczyn 16 stycznia. W miejskiej gazowni wydarzyła się eksplozja kotła, skutkiem czego zawalił się budynek mieszczący fabrykę gazu. Mi sto jest z tego powodu bez oświetlenia. Ogień zlokalizowano.

Podziękowanie za manifest carski.

Saratow 16 stycznia. Tutejszy związek giełdowy uchwalił na dorocznem zgromadzeniu wysłać do cara adres poddańczy z **podziękowaniem za manifest**.

Lwów 16 stycznia. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Prezydjum namiestnictwa przyznało Marcinowi Rembaczowi, emerytowanemu dyrektorowi szkoły ludowej męskiej w Wieliczce, za 40-letnią wierną służbę w zawodzie nauczycielskim, medal honorowy, ustanowiony z okazji 50-letniego jubileuszu cesarza.

Rada szkolna zamianowała Jana Horbania zastępcą nauczyciela dla nauki gospodarstwa w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Rada szkolna postanowiła budowę I. kl. szkoły w Przyborowie w okręgu żywieckim i w Dobrzanach okręgu stryjskiego.

Berlin 16 stycznia. W Izbie posłów odbywa się dalszy ciąg pierwszego czytania statutu. Przemawia minister handlu.

Montelimare 16 stycznia. Wczoraj o g. 3 po poł. zmarła matka prezydenta Loubeta.

Paryż 16 stycznia. Dziś wieczorem odjeżdża Loubet na pogrzeb matki i w środę wraca.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 16-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·52, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 98·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 681·—, Akcje węg. 798·—, Akcje Anglobanku 293·50, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Länderbanku 461·—, Akcje koleji państw. 651·25, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 558·—, Akcje tytoniowe 332·50, Akcje Alpiny 520·50, Losy tureckie 136·—, Ruble 253·25.

Usposobienie: Silne przy spokojnych obrotach. — Papiery bankowe pożądane. W kredytach kupna arbitraże. — Zamknięcie spokojne.

ZAKŁAD SPRZEDAŻY

ma do spzzedania: 3191
ilka garniturów machoniowych, stoły i stoliki machon., Sekretarz inkrustr., z bronzami i skrytkami, Sekretarze, Szafa wspaniała orzech. bogato rzeźbiona, Kanapa, łóżko i biuro palisandrowe, Łóżko palisandrowe, Łóżko machoniowe, Stoliki złocone, Zegar szafkowy duży, rozmaite meble machoniowe oraz rzeczy zwyklejsze, porcelanę i garderobę **Leopoldyna Machowska**, Kraków ul. Szewska Nr. 5, I piętro.

Ogień rzymski

czerw. i ziel. w (proszku) do jaselek żyw. obrazów, Magnezyum, Zapałki beng., elektr. i wiatr. Pochodnie beng. i żywiczne, Błyskawice, Lilie polskie, Kwiaty japońskie oraz wszelkie **ognie sztuczne** poleca *M. Madrzykowski*, konc. pyrotechnik, *Kraków, Łobzowska* **43.**
3813 2 8

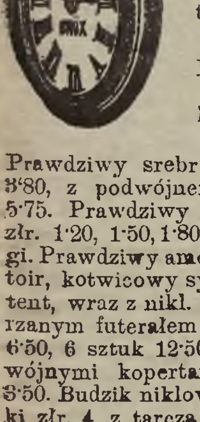
KOSTYUMY NA BALE

nowe, eleganckie i nader fantastyczne, które potrafią zadowolnić najwybredniejsze wymagania, wypożyczać można w pracowni

Eweliny Zabawskiej
ul. Sienna 14, I. ptro od frontu.
Również przyjmuje wszelkie plisowania. 26 1 8

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękka, elastyczną skórę i różową płeć niech używa codziennie znanego medycznego
BERGMANNA
MYDŁA LILIOWEGO
(marka ochronna: 2 górnicy)
Bergmann & Co., Dresden n. Tetschen a. L. 1456 6 0
Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Z. Marcoin, K. Jahr, W. Redyk, F. Gralewski,, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp.. L. Rosenberg; w drogueryach: J; Hanak i Sp., Anast. Froncz, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniowski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul. Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, M. Kreisler Grodzka 31. — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Now. Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeon. w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lazar Friedenberg Podgórze.



Proszę zażądać
zadarmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, obejmujący przeszło 600 rycin doskonałych tanich i trwałych, zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra
Hanns Konrad
Pierwsza Fabryka Zegarków
Brüx Nr, 1450.
(Czechy).
Prawdziwy srebrny remontoir złr. 3·80, z podwójnemi kopertami złr. 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr. 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdziwy amer. niklowy remontoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki 6·50, 6 sztuk 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·50. Budzik niklowy złr. 1 45, 3 sztuki złr. 4, z tarczą świecącą w nocy złr. 1·65, 3 sztuki złr. 4·50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każdego zegarka 3 lata piśmien. gwarancji. 3704

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich
własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 3206
E. Leichta w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryanskiej
3208 8 0

Nowo otworzony Zakład
spirytusu denaturowanego
W MODERÓWCE
poleca P. T. Interesowanym **spirytus denaturowany** do celów przemysłowych po cenach umiarkowanych.

CHLEWNIA ZARODOWA świń

wysoko prośnych w Szebniach ma do sprzedania **prosięta** czystej rasy „Yorkshire“ po rodzicach importowanych z „Treuholz“, „Holsztyn“ po 1·60 kor. Łaskawe zlecenia przyjmuje i uskutecznia **Zarząd dóbr Moderowka,** stacya kol., poczta i telegraf w miejscu. 48 1 10

APTEKA

Fortunata Gralewskiego
W KRAKOWIE
ul. Szczepańska L. 1.
poleca 3342
następujące wyroby własne:
Petrogen »Jahra«, wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4.
»Jahra« Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną — Tuba 80 hal.
»Jahra« antyseptyczna woda do ust, — Flakon kor. 1·20
»Jahra« wata Mentoformolowa, wypróbowany środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

Młody Agronom

liczący lat 22, kawaler, poszukuje posady do gospodarstwa. Na żądanie może świadectwa okazać. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy“ Kraków, dla Z. Z. 54 1 4

Praktyczne paryskie Bandaże
bez sprężyn, podług miary, opatrunek gojący rupturę Dra Geimerta, sztuczne nogi, opaski na ból krzyża, reumatyzm nerki itp. -poleca bandażysta Bogdan ze Lwowa. W hotelu drezdeńskim w Krakowie nieodwołalnie przyjmować będ osobiście dn. 21, 22 i 23 stycznia 1905 r. 60

Poszukuję dzierżawy

lub **kupna ogrodu** z mieszkaniem w Krakowie lub w bliskości.
Zgłoszenia do Administracyi “Gł. Narodu“. 65 1 3

Mleczarnia dworska

w Łąkcie g. p. Rzegocina wysyła pocztą masło deserowe po 3 kor. za 1 kg. loco mleczarnia. 52 1 6

Młoda wdowa

inteligentna, znająca się dobrze na gospodarstwie, *poszukuje miejsca* we dworze lub na plebanii do samoistnego prowadzenia gospodarstwa. Zgłoszenia p. rest. J. W. Kraków, za okaz. kwitu inser. 72 1 3

Nieszczęśliwa Polka

bezdomna, ugodzona utratą talentu, wśród trudnych warunków życia, skazana na zagładę z powodu podkopanego zdrowia, pozbawiona klienteli do zarobkowania, kandydatka do głodowej śmierci, — odnosi się do wzniosłych umysłów, o przychylne podanie ręki w niedoli. Łaskawe oferty pod „Głucha fortuna“ p. rest. Kraków, za ok. kw. inser. 73

JABŁKA

za 90 centów wysyła franco do każdej miejscowości w monarchii koszyk 5-kilowy jabłek kuchennych za 1 złr. 25 ct. stołowych. SPÓŁKA SADOWNICZO-OGRODNICZA w Tarnowie. 3733

Poszukuję Willi

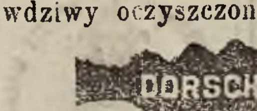
murowanej lub drewnianej z ogrodem w pobliżu Krakowa. — Oferty składać w księgarni A. Piwarskiego i Spółki ul. św. Jana l. 3 78

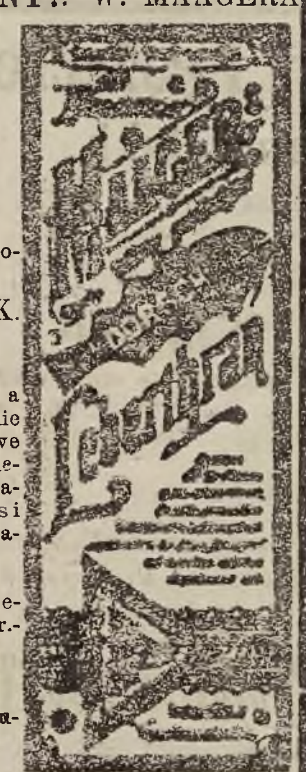
K. i C. POPOW

najlepsza HERBATA światowa.

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik
wyrobów tkackich
Michał Męsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony druk na żółtym papierze).
DOTYCHCZAS NIEZROWNANY!! W. MAAGERA
prawdziwy oczyszczony





TRAN z wątroby Miętusów
w prawnie ochronionem opakowaniu).
żółty, flaszka 2 K. biały flaszka 3 K.
WILHELMA MAAGERA
w Wiedniu. 3236-3-12
Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz w ogóle oczyszczenie krwi.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.
Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węg. ma
W. MAAGER w Wiedniu III. 3., Neumarkt Nr. 1.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, zamierza wypuścić w dzierżawę restauracyę na stacyi kolejowej w Dębicy, wraz z przynależnymi do restauracyi tej mieszkaniem i ubikacyami ubocznemi z dniem 1 kwietnia 1905 r.

Reflektanci należycie uzdolnieni, zechcą wnieść swe oferty na piśmie, z oznaczeniem rocznego czynszu dzierżawy, łącznie za restauracaę i mieszkanie ofiarowanego. Oferty winny być wniesione do podpisanej c. k. Dyrekcyi w zamkniętej i zapieczętowanej kopercie, opatrzonej napisem: ***„Oferta na restauracyę kolejową w Dębicy“*** najpóźniej do dnia 15 lutego b. r. w południe, — oferty później wniesione nie będą wcale uwzględnione. Do oferty należy dołączyć dwa egzemplarze podpisanych przez oferenta warunków wydzierżawienia restauracyi kolejowych na stacyach c. k. kolei państw., które można nabyć w oddziale ruchu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, po cenie 20 halerzy za egzemplarz.

Bliższe wiadomości co do rozkładu i ilości ubikacyi do restauracyi tej przynależnych, można zasięgnąć na miejscu w c. k. Urzędzie ruchu, lub też w oddziale ruchu podpisanej ck. Dyrekcyi.

80 *C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie*

Poszukiwanym jest do odnajęcia dla mężczyzny o zajęciu biurowem
POKÓJ
nie duży, suchy, z meblami i obsługą; pożądanym byłby wikt, przedewszystkiem na I piętrze, w miejscu spokojnem i za cenę umiarkowaną. — Adres: *J. P.* Administracja „Głosu Narodu“, za okazaniem kwitu inseratowego. 77

Poszukuję

mieszkania uczeń V klasy gimnaz. w zamian za lekcye. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 82

WYŻŁY Poinbry

szczenięta rasowe, sprzeda leśniczy **Grubenthal,** Bochnia.

Była uczennica konserwatorjum krakowskiem
udziela lekcyi muzyki
po nader przystępnych cenach. Podgórze, ul. Kalwaryjska, Nr. 47, I. piętro na prawo. 79

Miód patoka

deserowy, kuracyjny, z własnej pasieki. 5 kilogr. blaszanka po 5 kor. 90 hal. opłacony. Doskonałe **miody** do picia w beczułkach od 15 litrów po 70, 80 i 1.20 kor., loco kolejowa stacja, także we flaszkach à 3/4 litr. z flaszką po 70, 80 i 1.20 kor. rozsyła **Eugeniusz Biliński, w Zbarażu.**

„ARS“ SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 4 po południu. 32
Ul. Bracka 5, na parterze.

W pałacu Spiskim

(Kraków, Rynek główny)
Sale na Bale
ZABAWY i ZEBRANIA towarzyskie do wynajęcia. Światło elektryczne i winda. Bliższa wiadomość na miejscu. 3821 1 4

50.000

odbiorców mniejszych i większych z bliskich i dalszych stron używa sobie na dobrej kawie, herbacie i kakao, firmy
Jan Kubrycht
PRAGA,
Mala Strana, Trziste
(Targowisko)
szczególnie poleca zielone kawy:
Jamajka silnego zapachu 6 kg. K. 14·—
Laquaira aromat 5 kg. . . „ 14·50
Quatemala przyjemnej woni „ 16·50
Ceylon najlepsza 5 kg. . . „ 18·—
Zamówienia począwszy od 5 kg. posyłam franco. — Cenniki i próbki darmo. *Proszę raz spróbować.*
KAŻDY BĘDZIE ZADOWOLONY.

Co przynosi nam
ROK 1905?!?
CERES
Tłuszcz roślinny do potraw
Najlepszy kram w świecie
pomiędzy środkami spożywczemi
CERES Ringelshain
Do nabycia w Krakowie
U FIRM:

Szarski i Syn	H. Fritsch
M. Jawornicki	M. Dutkiewicz
J. Kempler	Józef Litawski
Leon Sykutewski	Józef Połczyński.

w Podgórzu:
JAKÓB PIEKŁO.

Marka ochronna: „Kotwica“
Liniment. Capsici comp.,
zastępujące
Pain-Expeller,
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.
Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Richtera
pod „złotym lwem“ w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Poszukuje dzierżawy

od wiosny r. 1905 folwarku w dobrej glebie i kulturze, blisko stacji kolei i szosy położonego; — wolałbym w okolicy Przeworska lub Podwołoczysk, przestrzeni od 600—1000 mórg. Wygodny dom mieszkalny i dobry stan budowli gospodarskich jako też korzystna konfiguracya gruntów. Kontrakt 12-letni. Pośrednictwo wyłączone. Oferty uprzejmie proszę przysyłać do 1go lutego. — Kraków poste restante **N. 869.**
3703

PIECZĘCIE *kauczukowe i metalowe* **F. WOJTYCH**
oraz wszelkie grawury *wykonuje szybko i po cenach przystępnych FIRMA:* Kraków, Sukiennice L. 10.

Wydawca: Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Temaszewskiego.